CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VII. WARSZAWA, 26 CZERWCA 1938 R. Nr. 26 (265)

W. Bączkowski

Abecadło problemu polsko-ukraińskiego

Tezy i twierdzenia.

1. Zasadniczym punktem wyjściowym w naszym ujęciu problemu polsko - ukraińskiego jest niewiara: a) w pokój światowy, b) w pokój na wschodzie Europy, c) w pokój polsko - moskiewski [1]).

2. Na pytanie, czy naród ukraiński istnieje, odpowiadamy: *gdyby nie istniał naród ukraiński, lecz masa etnograficzna, to należałoby jej pomóc w osiągnięciu świadomości narodowej*. Dlaczego i po co? Po to żeby na wschodzie nie mieć do czynienia z 90 milionami Wielkorusów plus 40 milionów „Małorusów". 90 plus 40 to 130 milionów, nie poróżnionych ze sobą, jednolitych narodowo, to siła, wobec której 33 miliony „obywateli polskich" minus niezasymilowane mniejszości — to stan rzeczy, do którego dąży racja sowiecko-rosyjska, lecz przeciwko której zgłasza protest racja polska.

3. Istnieje coś, co możnaby nazwać siłą oporową X, działającą na terytorium Ukrainy Sowieckiej i kresów polskich [2]). Ta siła oporu, zarówno antyrosyjskiego (antykomunistycznego), jak i antypolskiego jest aktualnie i potencjalnie większa na Ukrainie Sowieckiej i mniejsza na kresach polskich, dlatego, że a) reżym sowiecki jest straszliwy, b) główna masa, stanowiąca 80% „Małorusów" znajduje się za Zbruczem.

Jest dla nas sprawą *drugorzędną*, czy ta siła posiada charakter narodowy, szczepowy czy też podobna jest do siły kolonistów angielskich w Ameryce, którzy podnieśli żagiew wojny i buntu przeciwko swej macierzy. Im jest mniej narodową, tym łatwiej i z mniejszym niebezpieczeństwem można jej „używać" i jej niszczące działanie kierować w stronę przeciwników.

4. Na początku ta siła oporowa w postaci kwestii kozackiej była intrygą polską (jagiellońską), używaną przeciwko Tatarom, Turkom; potem Moskwie. Wygrywanie kwestii kozackiej przeciwko Moskwie przeciągnęło się do czasów polityki ruskiej księcia Adama Czartoryskiego i powstania 1863 r. „Ukrainstwo eto polskaja intryga" — mawiali w tym czasie Moskale. Upadek roli politycznej Polaków po powstaniu 63 r. przenosi ciężar zainteresowań sprawą ruską do Wiednia. Od tego czasu mamy do czynienia z „ukraińską intrygą Austrii", wygrywaną z początku przeciwko Polakom, potem coraz bardziej przeciwko Moskwie. Tu leży jeden z fundamentów wojny pomiędzy Austrią i Rosją w okresie wojny światowej.

Odrodzenie Polski (m. in. na terytorium wschodnio-północnym dawnych Austro-Węgier) ponownie przekazało Polsce berło sprawy „ukraińskiej, jako polskiej intrygi".

W odrodzenie historyzmu polsko - rusko - moskiewskiego nie wierzą tylko endecy i marksiści, owe dziedzictwo ahistorycznego XIX stulecia [3]).

[1]) Por. „Polska a Moskwa" w „Myśli Polskiej" z 1.X.1936.

[2]) Por. m. in. „Polityka narodowościowa na Ukr. Sow." M. Kowalewskiego, wydanie Inst. Spraw Narodowościowych. Warszawa, 1938.

[3]) Wspaniałym przykładem jak historyzm polsko-rusko-moskiewski odradza się w... Sowietach posłużyć może m. in. numer kijowskiego „Komunista" z dn. 18 czerwca br. w którym znajdujemy wyjątek ze sztuki Al. Kornijczuka p. t. „Bohdan Chmielnicki". W sztuce tej kobzarz śpiewa: „Ta poidem u czysteje pole, hej, hej, u Warszawu". Zaś obrany hetman Bohdan, podnosząc ofiarowaną mu uroczyście buławę mówi: „...A szlachta na sejmach w Warszawie, Potocki, Wiszniowiecki, Ostrogski, Kalinowski, książęta, książątka, księża i prałaci chwalą się, że „ogniem i mieczem" niszczą chłopów. Schyzmatyk, bydło, chłop, pogarda — oto co dała nam Polska,

5. Niepowodzenie „zimowego pochodu" oraz wyprawy kijowskiej wypłynęło m. in. z braku należytego zorganizowania terenu akcji oraz zaplecza. J. Piłsudski powiedział, że z faktu upowszechnienia się zasady udziału w nowożytnej wojnie wszystkich elementów kraju — „stosunek tego, co was otacza, do wojska jest rzeczą tak ważną i wielką dla powodzenia, dla zdobycia szacunku nieprzyjaciela, że pierwszy krok wojenny nie od czego innego zależy, jak od moralności społeczeństwa w stosunku do żołnierzy".

Powodzenie w akcji należytego powiązania siły ukraińskiej z racją polską w dużym stopniu jest uzależnione od normalizacji stosunków narodowościowych na kresach wschodnich Rzplitej Polskiej. Kresy te powinny stać się terenem mobilizacyjnym oraz zapleczem dla wszelkiej *ewentualnej* (nie zaczepnej, lecz obronnej) akcji polskiej na wschodzie.

6. Przyjęcie terminologii *Ukraina i ukraiński* wypływa u nas jako konsekwencja z powyższych założeń i twierdzeń. Użycie tego terminu jest właśnie wyrazem „intrygi polskiej" wobec zasady „jedynej i niepodzielnej" Rosji, pragnącej podzielić Polskę. Słabsza świadomość ukraińska na Ukrainie Sowieckiej i silniejsza świadomość na kresach polskich tym bardziej narzuca nam tego rodzaju metodę postępowania. Postawę naszą w tym względzie uzmysłowić można jako kierowanie ognia z palącego się domu stosunków polsko - ukraińskich na dom naszego wielkiego i wrogiego sąsiada. Nie wyczerpujemy oczywiście w tych kilku zdaniach sprawy terminu *ukraiński.*

7. Do środków pomocniczych w realizacji powyższych założeń zaliczamy tendencję ukrainofilską wraz z lukrem idealistycznym, z hasłem „za naszą i waszą wolność" na czele.

Czy jesteśmy ukrainofilami?

Tezy wyjściowe naszej pracy dają należytą odpowiedź na to pytanie. Oczywiście, nie jesteśmy ukrainofilami. Określanie nas tym mianem świadczy o ubóstwie umysłowym lub złej woli tych, którzy go używają.

Określenie nas mianem „ukrainizującego kierunku" jest również tak samo słuszne, jak nazwanie autora tego określenia patriotą rosyjskim, pracującym nad zbliżeniem „Małorusów" z Moskalami (poprzez militaryzację stosunków polsko - ukraińskich).

Niemniej głupawe jak i prowokatorskie są „zarzuty", iż pracujemy nad osłabieniem więzi państwowej kresów z państwowością polską. Bowiem niebezpieczeństwo utracenia kresów spoczywa w agresywnych zamiarach i możliwościach olbrzymiej, imperialistycznej, 160-milionowej Rosji, nie zaś w nikłych możliwościach i fantastycznych zamiarach *nieistniejącej* 35 milionowej Ukrainy niepodległej lub w 4,5 milionach mniejszości ukraińskiej w Polsce. Stąd też wynika, że pracując na niwie idei rozczłonkowania Rosji [1]) pracujemy jednocześnie nad zagadnieniem właściwie pojętej i należytej (w perspektywie historycznej) obrony kresów przed ich utraceniem lub oderwaniem się.

Nie zmieni tego stanu rzeczy również i ewentualność powstania niezależnej Ukrainy nad Dnieprem. Bowiem obrona kresów przed 35 milionową (skłóconą z Rosją o Donbas i dostęp do Czarnego Morza...) Ukrainą będzie rzeczą *łatwiejszą* niżeli przed wielką Rosją. Łatwiejszą tyle, o ile ukraińskie możliwości agresji (miarkowane możliwościami polsko-moskiewskiej współpracy przeciwko Ukrainie) mniejsze są od możliwości rosyjsko - moskiewskich.

W ten sposób rzucany pod naszym adresem zarzut, iż osłabiamy związek kresów z państwowością polską odrzucamy i kierujemy go pod *właściwym* adresem naszych antagonistów. Zaś mianem prawdziwych, chociaż nieświadomych ukrainofilów, nazwiemy tych wszystkich, którzy idąc w myśl wskazań OUN powoli i pracowicie zrywają kontakty oraz polityczne poczucie pewnej łączności pomiędzy państwowo-polską racją a masą ukraińską i racją ukraińską, budując w ten sposób beznadziejny separatyzm polityczny i regionalistyczny Ukraińców w Polsce.

Problem walki polsko - ukraińskiej.

Problem ten istnieje jako realność namacalna i codziennie doświadczana. Wyraz swój znajduje w przesunięciach w polskim i ukraińskim stanie posiadania, mającym polityczny i politycznie uświadomiony charakter, istnieje w życiu zbiorowym, w zaczepkach, przezwiskach itp. Czy istnienie tej walki nie przekreśla wymowy politycznej naszcyh tez i twierdzeń? Nim odpowiemy na to pytanie, musimy uświadomić sobie następujące prawdy:

a) teren walki polsko - ukraińskiej obejmuje plus minus 16 — 17% masy ukraińskiej,

b) główny ciężar walki ukraińskiej *w ogóle* znajduje się za Zbruczem,

c) kierunek organicznej ekspansji ukraińskiej jest kierunkiem *wschodnim.* Wobec zachodu Ukraińcy są w defensywie.

Stąd wniosek: istnienie walki polsko - ukraińskiej na kresach nie przekreśla politycznej wymowy naszych tez.

Uwaga końcowa.

Poza ABC istnieją w sprawie stosunków polsko-ukraińskich i zagadnienia, które określimy dalszymi literami alfabetu. Istnieją zagadnienia D F G H itd. Są to sprawy natury ogólnej i szczegółowej. Dotyczą ewentualności wrogich i przyjaznych stosunków niepodległości Ukrainy i Polski, problemów Czarnego Morza ,a z drugiej strony Łuhów, czy stosunku polskich władz uniwersyteckich do zgłaszających się na uniwersytety młodych Ukraińców itp. itp. Pisaliśmy o nich na łamach BPU bardzo wiele i do tych artykułów kierujemy wszystkich, pragnących zapoznać się z naszą postawą ze źródeł właściwych, nie zaś z pogłosek i intepretacyj różnych wiatrologów i krzykaczy.

---

zabierając wszystko: honor, wolność, wiarę"... Z ust Bohdana padają słowa o Łobodzie, Naliwajce itd., wreszcie: „Męczennicy z mogił wołają do nas i żądają zemsty. Wybierajcie, rycerze, czy mamy na śmierć oczekiwać, haniebną, czy pójdziemy do walki o ojczyznę, o wolność, honor i wiarę naszego narodu".

Krzywonos: — Na bój prowadź nas Bohdanie.

Tur: — Niech żyje hetman Bohdan.

Chmielnicki (całując buławę): — Pod Żółte Wody na pierwszy bój i dalej pędzić panów-lachów z Ukrainy aż do Wisły"...

---

[1]) Por. „J. Piłsudski a idee prametejskie", „B. P.-U." z 15.V. 1938 r.

Ze współczesnej poezji ukraińskiej

Ł. Ołomaneć

Urywek

Pług lśni się młodym słońcem żartkim,
dzwonią czepigi, lemiesz, drążki,
na skibę ziemię tnąc, jak kartki
nalanej promieniami książki.

W poranną wyjdą siewcy porę,
a twarde ich, szerokie dłonie
zasieją w skibę ostry oręż
i w czarne łono wetchną płomień.

Rozśpiewał się i pług i lemiesz...
Igrają konie ogniogrzywe,
łąka smugami błękitnemi
obramia iwę.

Pierś wydał oracz na powiewy
w cichym oddechu czarnoziemu:
— O, wietrze, przypuść szturm ulewy! —
Pług śpiewa — z sercem wraz — poemat.

Julij Borszosz-Kumjaćkyj

Jesień

Biegnie wiatrom naprzeciw
jesień złotokłosa,
roześmiana do szału,
przetowłosa i bosa.

Zrywa kraśnej kalinie
złotych liści kędziorki
i na szyję leszczynie
wkłada żółte paciorki.

A kędzierzawe klony
obsypuje żarem
i podpala jawory
złocistym pożarem.

Trefi brzozom płaczącym
długie bujne kosy...

Biegnie wiatrom naprzeciw
jesień złotowłosa.

Iryna Naryżna

*
* *

Czyjeś tam szeleszczą kroki? Czyjś cichutko wzdycha ból? —
Płacze, łamie białe ręce młoda jesień pośród pól,
płacze, łamie białe ręce, z nóg osuwa się raz wraz:
Jak się pozbyć tego bólu, co na sercu legł jak głaz?
Ciężkie stada chmur na niebie, na topolach owdzie — rdza;
gdzież podziało się to słońce? gdzież uciekła miedza ta?
W pustkę, w pustkę! Ktoś przesłonił widnokręgi modre — mgłą,
a jej chce się jeszcze słońca, jeszcze tęskno jej za grą!
Młoda jesień łamie ręce, żyć już nie chce, łka na głos —
a tęskliwym swym szelestem kroki jej zagłusza wrzos...
Nagle wiatr, ni stąd ni zowąd, ją wysmukłą chwyta wpół —
zadzwoniła dukatami wśród tanecznych wściekłych kół,
płonie liczko delikatne, długich kos się rozplótł bicz
i — jak dawniej, dawniej, dawniej — w oku lśni gwiaździsty znicz.
— „Dosyć, dosyć! Sił mi braknie! Stój nareszcie — to ci chłop!" —
i stokrotnym srebrnym echem dźwięczny śmiech jej bije w strop.
Rozchyliła się kotara, zabłękitniał jasny świat,
radosnymi promieniami słońca śpiew na ziemię padł.
Zapaliły się topole, złoty kilim legł na ścierń
i pożogą się zajęła na podgórzu dębów czerń.
Piotrów batog ponad miedzą modrych zórz rozchylił sto;
kto — szczęśliwy, roześmiany — tędy przebiegł tylko co?
Zanim przebiegł, dojrzał jeno ten dziewczęcy gibki stan...
Hej, to jesień złotowłosa, jesień z wiatrem idzie w tan!

Przełożył
Czesław Jastrzębiec-Kozłowski.

Jan Lipowiecki

Na marginesie „samokrytyki" prasy sowieckiej

Dzień 5 maja r.b. przeszedł w Związku Sowieckim pod hasłem „dnia prasy"...

W tym dniu we wszystkich dziennikach czołowe miejsca zajęły artykuły omawiające... „wolność słowa i druku" w Związku Sowieckim, „zwycięską przeszłość" prasy sowieckiej oraz jej obowiązki, wypływające z dzisiejszej sytuacji w ZSSR.

Potrzeba organizacji tego rodzaju imprezy nie była przypadkową. „Dzień prasy — jak pisze „Finans. gazieta" [1]) — powinien przynieść dalsze wzmocnienie prasy bolszewickiej, przyczynić się do szerokiej krytyki jej niedomagań oraz do przyciągnięcia mas do udziału w pracy prasowej"...

Dlaczego pytania te są właśnie dzisiaj postawione na porządek dzienny w Związku Sowieckim? Czyż „zwycięska broń bolszewizmu" — jak tu się nazywa prasę sowiecką — może mieć jakiekolwiek niedomagania w swej pracy? Czyż personel redakcyjny dziennika sowieckiego jest już naprawdę oderwany od mas i osamotniony w swej pracy?

Słyszeliśmy przecież nieraz z ust czołowych osobistości sowieckich, iż prasa w Sowietach jest czynnikiem potężnym. Stalin mówił np., iż „prasa, to — jedyne narzędzie, przy pomocy którego partia codzień, co godzina rozmawia z klasą robotniczą w języku jej potrzebnym"...

Spotykaliśmy na łamach dzienników sowieckich nieraz twierdzenie, iż właśnie kontakt z najszerszymi masami i oparcie się w swej pracy o te masy jest... najgłówniejszą siłą życiową prasy bolszewickiej?...

Szukając odpowiedzi na postawione wyżej pytania, posłuchajmy głosu tej samokrytyki prasy sowieckiej, z którą z okazji owego „dnia prasy" i na rozkaz z centrum występuje ona przed forum publiczne.

Pomijając drobne różnice, wypływające z lokalnego lub też zawodowego przeznaczenia prasy w Związku Sowieckim, główne zarzuty, stawiane jej przez „czytelnika" i kierownictwo partyjne, można sprowadzić do kilku punktów, na których zatrzymamy się w niniejszym artykule.

* * *

Głównym i pierwszym zarzutem, wypływającym z najwięcej aktualnych zagadnień dzisiejszej rzeczywistości sowieckiej jest to, iż *prasa sowiecka „z niedostateczną energią walczy o likwidację skutków wrogiego szkodnictwa* w różnych dziedzinach budownictwa socjalistycznego".

Prasa sowiecka powinna podnieść swój poziom polityczny — to drugi z kolei zarzut, który wysuwa „czytelnik" sowiecki. Tego co prawda domagało się zresztą i kilka miesięcy temu odbyte plenum CK WKP (b), które przed prasą sowiecką postawiło zadanie stanowczego przejścia do należytego oświetlenia i ujmowania różnego rodzaju spraw, związanych z pracą partyjną w ZSSR.

Ograniczony zakres tematów korespondencyj partyjnych, niska jakość materiałów do nich, ogólnikowe i powierzchowne podejście do tematów partyjnych, bez jakiejkolwiek głębszej analizy tych zagadnień — są to niektóre tylko ogniwa w łańcuchu różnego rodzaju niedomagań prasy prowincjonalnej w ZSSR, do których, w ekstazie „samokrytycyzmu sowieckiego" przyznaje się i „Biłszewyćka Prawda" z dn. 5. V. rb. [2]) i inne organy prasowe w ZSSR.

Prasa sowiecka powinna poza tym zmienić i swoje codzienne menu, które już sprzykrzyło się nawet i niewybrednemu, jak się przynajmniej zdawało, czytelnikowi sowieckiemu.

„Dzisiejszy czytelnik — piszą „Izwiestija" [3]) — zmężniały w ogniu „piatiletek stalinowskich, uporczywie żąda aby prawidłowa politycznie treść szpalty gazety posiadała niemniej dobrą i wysokowortościową formę literacką"...

„Czytelnik oczekuje od nas, ażebyśmy podnieśli jego poziom kulturalno - polityczny, rozszerzyli zakres jego wiedzy technicznej — pisze „Sowietskaja Targowla" z dn. 5.V. rb. — gazeta powinna systematycznie dawać felietony i nowele zarówno z życia robotników wewnątrz Związku Sowieckiego, jak i poza jego granicami... Gazeta powinna ulepszyć dział informacyjny"... itp.

O rozszerzeniu zakresu tematyki prasowej mówi i „Industrializacja", przychodząc przy tym do wniosku, że „gazetę należy ożywić", że „suchość w ujęciu poszczególnych zagadnień obniża wartość materiałów podawanych", że jej własne artykuły „cierpią na technicyzm i przeładowanie wiadomościami z zakresu technologii"...

Prasa bolszewicka powinna nawiązać kontakt z masą... „Każde wzmocnienie naszej łączności z czytelnikami posiada wyjątkowe znaczenie... A ta łączność jest jednak bardzo niedostateczna"... — pisze „Sow. Targowla" w artykule — „Rachunek czytelnika naszej gazecie".

„Kontakt z czytelnikiem nie jest obecnie dostateczny — pisze „Industrializacja". — Nie ma jeszcze niezbędnego aktywu autorskiego, któryby systematycznie brał udział w pracy dziennikarskiej"...

* * *

Czy będzie prasa sowiecka i nadal pełniła rolę „najostrzejszego i najsilniejszego narzędzia partii"? Czy będzie ona i nadal „kolektywnym propagatorem, agitatorem i organizatorem mas"? I czy podoła w ogóle tym wszystkim zadaniom, które stawia przed nią partia komunistyczna? —To wszystko zależeć będzie od tego, w jakim stopniu usunie ona wymienione wyżej inne swe niedociągnięcia.

Rolę czynnika wykonawczego w usunięciu tych wszystkich niedociągnięć prasy sowieckiej odgrywać będą przede wszystkim wspomniane wyżej „aktywa autorskie". Dlatego też na tęsknocie za tym „aktywem autorskim" — którą pod płaszczykiem dążenia do „kontaktu z masą" spotykamy na łamach większości dzienników sowieckich — należy zastanowić się nieco szerzej.

Wspomniana „tęsknota" ma swoje wymowne uzasadnienie w dzisiejszym stanie pracy redakcyjnej większości pism prowincjonalnych, w składzie osobowym ich presonelu redakcyjnego itp.

[1]) 5.V.38. — „Dzień prasy".

[2]) W. Fiłonow. — „Po bilszewyćkomu keruwaty presoju".

[3]) 5.V.38. — „Strogij redaktor".

O tym „aktywie autorskim", naprz., piszą „Izwiestija" [4]). „Przychodzi on do warsztatów z pól, z nizin agitatorskich, „kultpracowników", z aktywu komsomolskiego... Wykształcenie nie duże, trzeba się uczyć, mocno się uczyć... Dużo czasu położyć należy zanim się zacznie pisanie artykułów"...

Luźny kontakt z przypadkowym elementem współpracowniczym, z którym nieraz zaczynać trzeba od elementarnej umiejętności pisania, sprawia to, iż dziennik sowiecki, z małymi wyjątkami w centrum, nie narzeka na osobliwy „samotiok" materiału do redakcji.

Odczuwa to prasa codzienna, odczuwają i gazety ścienne. Potwierdzenie tego znajdujemy np. w „Sow. Torgowli" [5]), która między innymi pisze: „W ostatniej chwili zasiadają członkowie kolegium redakcyjnego do pracy... Piszą wzmianki, artykuły, podpisują je różnymi pseudonimami: „Swój", „Oko", „Znajomy", „Mucha", W rezultacie wieczorem, a dość często i w nocy zjawia się gazeta ścienna. Chociaż narodziła się ona w mękach, lecz dla czytelnika nie jest ciekawa. Ułożona pośpiesznie, informacje noszą ogólny charakter, napisane są w złym języku — do czytelnika ona nie dociera"...

I przy tym wszystkim należy tu zaznaczyć, iż prasa prowincjonalna narzeka nie tylko na brak tego „kolektywu autorskiego". „Gazety oderwane są od życia partyjnego, nie są związane z organizacjami partyjnymi, komunistami"... — mówi „Bilsz. Prawda" z 8. V. r.b.

Komuniści w pracy dziennikarskiej biorą nikły udział. W wychodzącej w Hajsinie gazecie rejonowej w ciągu 5 miesięcy tylko 8 komunistów wzięło udział, dając po... 1-ej korespondencji... Rejonowa gazeta w Koziatynie liczy do 300 robsielkorów, w tej liczbie jest tylko 15 komunistów, a z nich tylko 5 - 6 dało swe korespondencje...

Na przyciągnięcie większej ilości „wytrawnego" elementu komunistycznego do pracy redakcyjnej widocznie są nikłe nadzieje, skoro dla redaktorów gazet rejonowych zaprojektowano organizację seminariów teoretycznych, które mają nawet nie pogłębić, ale dać im podstawowe wiadomości z ideologii komunistycznej i partyjnej...

Byłoby zbytecznym może mnożyć podobne przykłady, podane już bowiem wystarczają dla całkowitej charakterystyki „kolektywu autorskiego" większej ilości gazet sowieckich, wychodzących poza Moskwą.

I ten właśnie „kolektyw autorski" ma pokazać czytelnikowi sowieckiemu żywych ludzi, dać mu żywą gazetę. Na tym „kolektywie autorskim" partia komunistyczna zmuszona jest oprzeć swe „wielkie dzieło wychowania mas" i sięgnąć po „zdobycze" na polu „socjalistycznej" przebudowy Sowietów.

[4]) E. Gabryłowicz — „W rajonnoj gazietie".
[5]) 27.IV. — „Prawilno organizowat' rabotu rekolegij stiennych gaziet".

VARIA

Z prasy polskiej

„Praca kulturalna w Małopolsce Wschodniej". W lwowskim dwutygodniku „Wola i Czyn" z dn. 29 czerwca znajdujemy poniższy artykuł wstępny:

„Odrębne określenie kierunku pracy kulturalnej dla Małopolski Wschodniej jest uzasadnione właściwościami tego obszaru. Jest to obszar kresowy. Józef Piłsudski powiedział 13. IX. 1919 w Suwałkach: „Są w życiu narodów i państw zmagania, które nigdy nie ustają. Polskę na równi z innymi narodami oczekuje walka we wszechświatowych zapasach o pierwszeństwo w dziedzinie organizacji i kultury. Sprostać w tej walce najciężej jest tym, którzy są na kresach. Na kresy bowiem spada najcięższy obowiązek reprezentowania kultury narodu... Polska musi mieć tryumfy i w tej pokojowej walce. Zdać musimy wielki egzamin, by się nie dać ubiec w tym kulturalnym wyścigu".

Kultura więc na ziemi kresowej — to nie wonny kwiat, to nie bodziec wzruszeń estetycznych i produkt, sprzedawany przez pięknoduchów snobom. To instrument walki. To utrwalanie owoców zwycięstwa orężnego. To nie zbytek, lecz powinność i służba. To także sztuka, ale sztuka stosowana i poświęcona najwyższym celom politycznym narodu.

Małopolska Wschod. jest ziemią kresową. Niech nam wolno będzie raz jeszcze powołać się na słowa Marsz. Piłsudskiego: „Co to są kresy? Kresy, to zetknięcie się jednego narodu z innym, jednej kultury z drugą, jednego wychowania z innym". — Zetknięcie to przynosi okresy symbiozy i okresy walki. O Małopolsce Wschodniej — bez popadania w pesyzmizm — można powiedzieć, że prawem jej życia jest walka. Bez względu na próby normalizacyjne i zawieszenie broni formalna walka jest tutaj dziejową koniecznością. Jak nie wyobrażamy sobie, aby Polacy tutaj mogli kiedykolwiek zrezygnować z suwerenności i państwowej jedności z Polską, aby zawiesili walkę o ponowne zjednoczenie także wówczas, gdyby jakaś katastrofa miała ich odłączyć od Państwa, tak samo żaden Ukrainiec nie wyrzeknie się dążenia do celu, który uznał za swój narodowy ideał. Gdy nie może inaczej, stara się nieprzerwanie zbliżać do niego tymi drogami, które ma otwarte: organizacją życia społecznego, działalnością gospodarczą, pracą kulturalną.

A nie są to namiastki, lecz potężne środki polityczne. Zdarza się, że po przegranej wojnie dają one zwycięstwo przez pokój. Zawsze i bez wyjątku są przygotowaniem korzystniejszych warunków na wypadek prowadzenia nowej wojny. Wielka i podziwu godna energia, z jaką Ukraińcy oddają się tej — jak ją nazywają — konstruktywnej pracy, nie pozwala, abyśmy my mogli pozwolić sobie na jej lekceważenie dlatego, ponieważ żołnierz czuwa nad całością granic i nasz policjant nad bezpieczeństwem wewnętrznym.

Są to twierdzenia oczywiste. W Polsce one właśnie należą do tych, o których najłatwiej się zapomina. Usypia nas świadomość, że w stosunku sił między państwowym narodem polskim a obywatelami narodowości ukraińskiej przewaga absolutna jest po naszej stronie. Ale zapominamy, że po tamtej stronie Zbrucza tworzy się siła, która kiedyś tę przewagę może obrócić na swoje dobro. Usypia nas również świadomość, że nie trzeba walczyć, ponieważ wyższość kultury polskiej nad ukraińską jest zupełna, zwycięstwo tej naszej kultury w każdym starciu musi być niejako automatyczne samym ciężarem masy, samą jasnością gatunkową.

Ta wyższość gatunkowa niewątpliwie istnieje i pomimo wyścigu, podjętego przez Ukraińców, długo utrzyma się. Nie tylko dlatego, że my bardziej korzystamy z pomocy i opieki własnego Państwa. Ta opieka w niektórych dziedzinach kultury jest zresztą błogosławieństwem względnym. Ważniejszym czynnikiem jest tu raczej nasz łatwy i bezpośredni kontakt z cywilizacją zachodnią, podczas gdy Ukraińcy szukają

tego kontaktu drogą okrężną, poprzez wyschnięte źródła kultury bizantyńskiej. Ale jakże to wytłumaczyć, że mimo gatunkowej przewagi w starciu tak często stroną przegrywającą bywamy my? że w Polsce niepodległej są chłopi polscy, którzy zapominają języka polskiego i ukranizują się? Że zamiast podbijać i zniewalać, przyciągnąć i olśniewać, sami tracimy i w walce najchętniej przybieramy postawę obronną, lub oskarżamy Państwo, że nie dość broni i osłania nas, tracących tu swój stan posiadania.

Powód tego paradoksu, że silniejszy okazuje się słabszym, jest prosty. O wartości kultury decyduje mniej jej wyższość gatunkowa, a bardziej jej powszechność i jej dynamizm. Cóż stąd, że mamy świtniejsze pomniki literatury, jeżeli są wsie, do których nie docierają ani one, ani znacznie skromniejsi ambasadorzy ducha polskiego? Cóż stąd, że stołeczne sceny szczycą się gwiazdami miary światowej, jeżeli są miasteczka, w których jedynym gościem na scenie jest objazdowy teatr ukraiński, wystawiający „Zaporożca za Dunajem" lub „Oj ne chody Hryciu"? Co stąd, że my mamy Akademię Literatury, skoro ich popularne periodyki ludowe zalewają rynek? Cóż stąd, że mamy w skarbcu złote sztaby, skoro ich obiegowa moneta, niewątpliwie lichsza i prymitywniejsza, idzie z rąk do rąk, jest w nieprzerwanym ruchu, no i przy tym stale podnosi swą wartość?

Ukraiński dynamizm kulturalny jest większy. Niekiedy się wydaje, jakbyśmy byli nasyconą i ociężałą burżuazją przy zdobywczym, agresywnym, niestrudzenie czynnym proletariuszu. Jakbyśmy żyli z kapitału, podczas gdy tam powstaje w żywiołowym pędzie nowy, własny kapitał.

Generał Tokarzewski, którego zasługą jest podźwignięcie i zharmonizowanie rytmu polskiego w Małopolsce Wschodniej, wśród wielu wskazań, pozostawił jedno, fundamentalne: zwycięstwo w dziejowych zmaganiach w Małopolsce Wschodniej należeé będzie do tego, kto się okaże lepszym i sprawniejszym. Agresywna postawa wobec Ukraińców jest zbyteczna, jest szkodliwa. Wystarczy, jeśli Polacy postarają się być lepszymi. Wśród elementów tego wyścigu jedno z pierwszych miejsc zajmuje kultura.

Kultura, której celem nie jest narodowe asymilowanie Ukraińców, ale zmuszenie ich do szacunku i do wewnętrznego uznania, że naród, który tę kulturę wydał, nie stał się narodem państwowym i panującym tylko przez kaprys boga wojny. Kultura, która jest nie posągiem, lecz falą i ruchem. Kultura, który uczyni czymś niemożliwym, by Polak wynarodowił się, bo da mu łączność z resztą narodu i dumę, że do niego należy".

Posiedzenie Zarządu Głównego W. U. O. Tygodnik łucki „Wołyń" (19.VI) komunikuje:

W lokalu klubu „Ridna Chata" w Łucku odbyło się posiedzenie zarządu głównego W.U.O. przy udziale członków Rady. Zarząd główny przybył w pełnym składzie. Z członków rady zaproszone były na posiedzenie te osoby, które reprezentują ośrodki powiatowe. Ogółem w posiedzeniu wzięło udział 41 osób.

Obrady zagaił prezes W.U.O. poseł S. Tymoszenko, wygłaszając obszerny referat na temat sytuacji politycznej. Następny referat, dotyczący spraw organizacyjnych, wygłosił sekretarz generalny W.U.O. poseł S. Skrypnyk. Poza tym zabrał głos prezes komisji rewizyjnej senator M. Masłow, który odczytał protokół rewizji za rok 1937 i oświetlił działalność zarządu głównego.

Po wysłuchaniu referatów rozpoczęła się nader ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 15 mówców. Zwracała uwagę zgodność oceny sytuacji politycznej. Podawano fakty z terenu, które ilustrowały warunki pracy dołowych organizacyj W.U.O., oraz przykłady osobliwych cierpień ludności, jakie odczuwa ona na tle religijnym, stwarzające w pewnych momentach nastrój przygnębienia u obecnych.

Mówcy zgodnie uznali konieczność kontynuowania organicznej pracy, wyrażając w związku z sytuacją międzynarodową i wewnętrzną pewność, że krystalizacja polityki państwowej w duchu zaspokojenia potrzeb ludności ukraińskiej nastąpi w niedługim czasie, gdyż zagadnienie ukraińskie jest w dniu dzisiejszym nader aktualne.

Zatrzymując się na akcji, prowadzonej przez pewną część prasy polskiej przeciw Ukraińcom, mówcy wyrażali zdziwienie, że istnieją takie gazety, które stanowią zaprzeczenie samej istoty drukowanego słowa, i przychylali się do myśli, że jest to zjawisko natury patologicznej, które trzeba leczyć, oraz że polemizować z takimi organami prasy niepodobna.

Po przeprowadzeniu dyskusji zebranie przyjęło deklarację i rezolucje, po czym obrano zastępcą prezesa W.U.O. posła M. Burę. Na tym posiedzenie zostało zakończone o godz. 17 m. 30. Delegaci rozeszli się, życząc sobie nawzajem powodzenia w pracy na terenie.

Konsolidacja organizacyj rolniczych na Wołyniu. „Wołyń" (Nr 25) podaje:

„Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich, Koła Młodzieży Wiejskiej, spółdzielnie zorganizowane w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych i w Związku Spółdzielczym „Hurt". To główna podstawa ruchu gospodarczego, społecznego i kulturalnego wsi wołyńskiej. Organizacje powyższe skupiają w swoich szeregach powyżej 100.000 członków — drobnych rolników. Wspólność celów i dążeń, oparta o samorodność, samodzielność i jedność organizacyjnego ruchu wiejskiego, jest oczywista.

Podkreśleniem i zamanifestowaniem wspólnych dążeń i celów organizacyjnego ruchu wsi wołyńskiej był zjazd tej wsi, który odbył się w dinu 10 października 1937 r. W ubiegłym tygodniu komitet organizacyjny zjazdu wydał broszurę p. t. „Wieś Wołyńska", która omawia najistotniejsze zasady ideowo - programowe ruchu organizacyjnego drobno - rolniczego wsi wołyńskiej i jest do nabycia w W.T.O. i K.R. w Łucku".

Konserwatyści o kwestii ukraińskiej. „Czas" (20.VI) zamieszcza uchwały Rady Naczelnej Stronnictwa Zachowawczego w szeregu sprawach. M. inn. znajdujemy tam następujący ustęp dotyczący kwestii ukraińskiej.

„Stosunek do innych mniejszości narodowych (nie do Żydów — Red.) winien być oparty na poszanowaniu ich potrzeb i odrębności narodowych i kulturalnych, pod warunkiem lojalnego z ich strony ustosunkowania się do państwa polskiego. Rada Naczelna Stronnictwa Zachowawczego stwierdza z ubolewaniem, że wobec mniejszości narodowych, a w szczególności wobec najsilniejszej spośród nich to jest mniejszości ukraińskiej popełniono cały szereg poważnych błędów sprzecznych z interesem polskości. Dzięki temu słuszna w zasadzie polityka porozumienia zainaugurowana w r. 1935 nie dała spodziewanych rezultatów, czego najlepszym dowodem jest głośna deklaracja Unda wysuwająca obok pewnych żądań uzasadnionych postulaty nie nadające się w ogóle do dyskusji, zarówno ze względu na ich treść, jak formę, oraz chwilę, w której zostały ogłoszone. Jednocześnie z tym administracja państwowa nie zawsze potrafiła w sposób właściwy uchronić stanu posiadania polskiego przed poważnym uszczupleniem".

„Wołyńskie rewindykacje". „Oriens" (zeszyt za maj — czerwiec 1938) zamieszcza pod tym tytułem artykuł ks. Urbana, w którym autor m. in. zastrzega się, że pretensje prawosławnych pod adresem Kościoła katolickiego za „nawracanie" prawosławnych są niesłuszne.

„Przede wszystkim nie można Kościołowi katolickiemu przypisywać żadnych aktów gwałtu i terroru w stosunku do wyz-

nawców prawosławia w celu ich nawrócenia. Jeżeli gdzie takie wypadki zaszły, należy za nie winić inne czynniki, poza kościelne, i wypadki takie należy potępić raczej ubolewać nad nimi, niż z nich się cieszyć. Z drugiej strony nie można brać za złe Kościołowi tego, że zgłaszających się doń przyjmuje do jedności wiary, jakkolwiek zgłoszenia ich może były spowodowane pobudkami, które ze stanowiska teologicznego uznać trzeba za niewystarczające. Rzeczą pasterzy katolickich będzie uzupełnić takie braki odpowiednim pouczeniem i zgłaszających się otoczyć dalszą opieką duchowną. Przytem, kiedy istnieje przekonanie, że zgłaszający się do Kościoła prawosławni są potomkami katolików obrządku łacińskiego, nic nie stoi na przeszkodzie do przyjęcia ich na obrządek łaciński. Zachodzi wtedy wypadek rzeczywistej „rewindykacji" skradzionych niegdyś Kościołowi dusz. Rewindykacja taka może być przykra dla innego wyznania lub związanej z tym wyznaniem narodowości, nie może wszakże być uważana za niesprawiedliwość, za krzywdę, wyrządzoną komukolwiek".

„Nie ma więc znowu zgody, upadła „normalizacja" polsko-ukraińska". Lwowski „Dziennik Polski" (16.VI) zamieszcza dłuższy artykuł posła Br. Wojciechowskiego p. t. „Niepewny kontrahent".

Pos. Wojciechowski pisze:

„Nasze szczere, nie od dziś datujące się dążenie do porozumienia z ukraińską ludnością trzech województw południowo - wschodnich, wynikające ze zrozumienia roli Państwa Polskiego na Wschodzie i z wiekowego współżycia ludności polskiej i ruskiej na jednej ziemi, natrafia na nieprzezwyciężone przeszkody — nie z naszej winy. Tak samo jak daremne były próby ugody polsko - ukraińskiej, podejmowane przez wybitnych polskich polityków za rządów austriackich w byłej Galicji, tak samo uległa załamaniu ostatnia próba, wyrażająca się w formie t. zw. normalizacji, ustanowionej w drodze porozumienia rządu polskiego z ukraińskim stronnictwem Undo, reprezentującym dość znaczny odłam ludności ukraińskiej naszej ziemi.

Nie ma więc znowu zgody, upadła „normalizacja" polsko-ukraińska. Tym niemniej żyć będziemy obok siebie, Polacy i Ukraińcy, na tej ziemi, czy jest to komu miłe, czy niemiłe, na pewno bieg wypadków zmusi nieraz jeszcze obie strony do szukania dróg porozumienia".

Autor jest zdania, że „idea zgody obu ważniejszych odłamów ludności naszej dzielnicy" jest „jedyną naturalną formą współżycia".

Zastanawiając się nad przyczynami niepowodzenia „normalizacji" pos. Wojciechowski twierdzi:

„Powiedziałem wyżej, że trudności porozumienia nie wychodzą od nas i nie my Polacy jesteśmy w możności je usunąć. Największą trudnością jest niedostateczne psychiczne przygotowanie po stronie ukraińskiej do szczerej zgody z Polakami, oraz brak jasno sformułowanego ukraińskiego programu politycznego, kżtóryby jako punkt wyjścia do wszelkich układów z Polakami przyjmował bez zastrzeżeń uznanie przynależności Województw Południowo - Wschodnich do Rzeczypospolitej.

Doświadczenie z ostatnią normalizacją nauczyło nas, że jeżeli Undo stanęło przed trzema laty na stanowisku uznania praw Polski do tej ziemi, uczyniło to pozornie i wyłącznie dla względów taktycznych, dla doraźnych korzyści polityczno - gospodarczych, — dla wzmocnienia swojej pozycji w społeczeństwie ukraińskim, zmęczonym wieloletnią bezpłodną polityką negacji wobec Polski i zniechęconym z powodu beznadziejności problemu ukraińskiego na terenie międzynarodowym.

Wystarczył pierwszy podmuch „żądań" Henleinowskich za naszą zachodnią granicą, ażeby ukraiński kontrahent wypowiedział nam umowę, ogłaszając swoje znane rezolucje.

My byliśmy na to przygotowani bo już dawno obserwowaliśmy zmianę frontu i przegrupowanie po stronie ukraińkiej. To też, gdy przed kilku tygodniami pewien poseł z poza naszego terenu zapytał mnie w Warszawie, co u nas słychać i jak się zapatrujemy na to zniesienie normalizacji przez Undo, odpowiedziałem: „Nie zauważyliśmy tego".

Autor twierdzi dalej, że „politycy ukraińscy jeszcze raz się ośmieszyli, usiłując naśladować metody niejakiego pana Henleina".

Nie sprawdziło się hasło „Z nami Bih i Nimci".

Niejeden z „obrażonych" polityków ukraińsko - undowskich" szukał oparcia dla polityki swego narodu w ukraińskich koncepcjach Charkowskiego Sowietu".

„Przecież trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć: „Nigdzie na świecie, tylko w Polsce — lud ukraiński ma pełne prawa obywatelskie, oraz warunki kulturalnego i gospodarczego rozwoju, jak również pełnię swobód religijnych. Wszędzie indziej jest naród ukraiński bądź nie uznany, bądź metodycznie tępiony.

Odpowiedzią na to ukraińskich polityków w Polsce jest ich negatywny stosunek do Państwa Polskiego i nienawiść do współobywateli Polaków. Jedno i drugie maskowane od czasu do czasu „chytro - mudrymi" układami o pozornej zgodzie.

Zaiste nie jest dla nas pewny taki kontrahent".

Wytknąwszy jeszcze cały szereg zarzutów pod adresem ukraińskich polityków, autor pisze:

„Pozwólcie więc, że w tej materii sformułujemy nasze stanowisko w sposób następujący: Naród Polski w swej walce ze społecznym i politycznym komunizmem, zmuszony jest uważać za swoich przeciwników, nie tylko wyraźnych komunistów, bez względu na to, czy to będą Polacy, Ukraińcy, czy Żydzi, ale również i te wszystkie jednostki, a przede wszystkim te grupy polityczne, które w jakikolwiek sposób osłabiają siłę Państwa Polskiego i prężność Narodu Polskiego w historycznym zmaganiu się z rosyjską komuną. Wy, niestety, Panowie przywódcy undowscy, osłabiacie nasze Państwo i walczycie z Narodem Polskim, głosząc równocześnie hasła pełne frazesów o pomaganiu Polsce w walce z komuną.

Oto ostatnio uczyniliście niezgrabne i niepoważne pociągnięcie, bez żadnej dla waszego narodu korzyści, gdy przystroiliście się w piórka henleinowskie. Nie dziwcie się, że Naród Polski większą wagę przywiązuje do Waszego zachowania się w momentach cięższych aniżeli w okresach względnego spokoju. Ten egzamin w czasie ostatniego konfliktu wypadł dla Was fatalnie. Pokazaliście jeszcze raz, jak jesteście niepewnym kontrahentem. Przypomnieliście nam, że nie bardzo możemy Wam wierzyć, bo jutro — kto wie — czy nie połączycie się tak samo, jak w roku 1918 z „diabłem" — byle przeciw Polsce".

Przegląd prasy ukraińskiej

„O stanowisku „Polityki". „Diło" (16.VI) w artykule pod powyższym tytułem zajmuje się ostatnią deklaracją „Polityki", zamieszczoną w ostatnim numerze B.P.-U. Polemizując w dalszym ciągu z „Polityką" — „Diło" pisze:

„Deklaracja UNDO było wymierzona przeciwko systemowi, który sprowadzał do zera samo pojęcie ukraińskości, coraz bardziej lekceważąco traktując tę ukraińskość, ogałacając ją ze wszelkiego znaczenia politycznego, rozmieniając na drobną monetę i traktując jak maleńkiego i trzeciorzędnego klienta, któremu można kazać godzinami wyczekiwać w przedpokoju".

„Świadomi jesteśmy tego, że żyjemy w okresie zaostrzenia stosunków polsko - ukraińskich i że nie widać jeszcze końca tego procesu zaostrzenia. Jednak nie widzimy innej możliwości przekonać odpowiedzialnych działaczów polskich zarówno ze sfer oficjalnych, jak i ze sfer społecznych — tylko za

pomocą restytucji czynnika powagi wobec Ukraińców nawet wówczas, gdyby nasze usiłowania w tym kierunku wywoływały reakcję niezadowolenia, utyskiwania czy może i represyj. Naszym zdaniem, deklaracja UNDO miała i ma znaczenie pozytywne, nie negatywne, jako środek odbudowy tej powagi, która niebezpiecznie staczała się w dół. To jest dla nas najważniejsze. Tylko bowiem z tym można i kłócić się i godzić, kogo się szanuje"...

„Te czynniki polskie, które stoją na stanowisku, że problem ukraiński jest istotnie problęmem poważnym, że z tym problemem wiąże się problem przyszłości państwowości polskiej, muszą poważnie traktować nie tylko naszą walkę o aktualne nasze prawa i wolności, ale i dbać o poziom polityczny problemu ukraińskiego. Dlatego też deklaracja UNDO nie była błędem: była rozumnym, prawidłowym i celowym posunięciem politycznym".

„Podstawy ukraińskiego realizmu politycznego". „Wołynśke Słowo" (16.VI) w artykule pod powyższym tytułem pisze:

„Nikt nie będzie przeczyć, że polityczna atmosfera na Wołyniu doznała w ostatnim czasie znacznego naprężenia. Przyczyn tego zjawiska jest wiele... Byłoby dziwnym, gdyby w społeczeństwie ukraińskim w związku z tym nie nastąpiła reakcja. Odruchy ukraińskiej myśli narodowo-politycznej... świadczą o tym, że ukraiński organizm społeczny jest zdrowy, a duch narodowy tętni i niezmiennie pozostaje wiernym ideałom narodowym. Rzuca się w oczy, że nie bacząc na zupełnie zrozumiałe podenerwowanie, ukraińskie społeczeństwo zachowuje godną postawę i równowagę, nie poddając się różnym, czasem podstępnym, sposobom rozgałęzionej prowokacji. Tylko wielka wiara w słuszność swoich dążeń, jak również niewzruszona pewność w ich osiągnięcie mogły podyktować społeczeństwu naszemu tak rozsądną postawę społeczną".

„Wyłynśke Słowo", będąc organem W. U. O. wysuwa takie postulaty:

„Zabezpieczenie interesów Cerkwi prawosławnej i zrealizowanie zasady tolerancji religijnej w stosunkach społecznych;

uznanie ukraińskiej osobowości narodowej i zabezpieczenie wszechstronnych praw języka ukraińskiego w życiu państwowym;

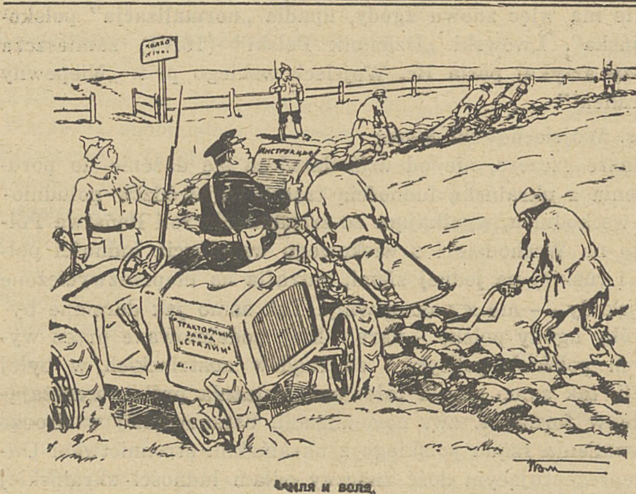
umożliwienie wolnego rozwoju kultury ukraińskiej w ten sposób, aby to było nie tylko prawem naszego narodu, lecz i obowiązkiem w stosunku do niego samego państwa;

podniesienie dobrobytu ludności ukraińskiej drogą zabezpieczenia jego interesów we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego".

Na innym miejscu „Woł. Sł." wyjaśnia:

„Wiara, język, kultura, samorząd, spółdzielczość, wolna inicjatywa — oto są fundamenty, na których musimy budować podstawy ukraińskiego życia społeczno-narodowego na Wołyniu, sharmonizowania jego z zasadniczymi interesami państwa i współdziałania na pewnych odcinkach z dobrą wolą życia i współżycia ludności polskiej".

„Woł. Sł." zapowiada, że z tej drogi nie zejdzie, że należy w tym kierunku „zwrócić cały wysiłek naszej jasnej myśli politycznej, świadomej i cierpliwej woli".



Земля и воля,

(*„Wozrożdienije"*, 17.VI.38).

TREŚĆ: **W. Bączkowski**: Abecadło problemu polsko - ukraińskiego. — Ze współczesnej poezji ukraińskiej — przekłady **Cz. Jastrzębca - Kozłowskiego**. — **J. Lipowiecki**: Na marginesie „samokrytyki" prasy sowieckiej. — Varia.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor i Wydawca: **Włodzimierz Bączkowski.**

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 248-40.*